Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 484. Kraków, czwartek 24 października 1907 r. Rok XV.

Unia demokratyczna.

Wiedeń, 23 października.

Unia demokratyczna utworzona w Kole polskiem jest o tyle wydarzeniem znamiennem, że nowy związek obejmuje większość posłów należących do Koła, że zatem odtąd kierunek polityki polskiej w Wiedniu przechodzi na demokratów. Na 30 członków unii, zasiada w Kole 13 konserwatystów i 11 centrowców, a gdyby ludowcy wstąpili do Koła, przewaga demokratów zaakcentowałaby się jeszcze silniej. Jest to więc do pewnego stopnia moment historyczny, rodzaj punktu zwrotnego w naszej polityce, chociaż faktycznie żadnego zwrotu nie będzie. Bo najpierw bardzo trudno odróżnić takich demokratów jak np. dr. Dulemba lub dr. Głąbiński od konserwatystów, a następnie polityka Koła porusza się na torach tak utartych samą siłą stosunków, że nie podobna z nich zejść nie nadwerężając interesów ogólnych. Będą zatem nowi ludzie sterować nawą Koła, która popłynie w dawnym kierunku, choć może z pewnemi wahaniami...

Natomiast zmienić się powinna metoda działania, gdyż sytuacya zmieniona w całem państwie przez powszechne głosowanie, wymaga także nowych sposobów i nowej taktyki.

Nie wątpię ani na chwilę, że demokraci obejmując rządy Koła, nie zejdą pod żadnym względem ze ściśle narodowego stanowiska; przeciwnie nawet; należy przypuszczać, że zgodnie ze swoimi tradycyami będą kładli silniejszy nacisk na sprawy narodowe, będą mniej ostrożni i mniej dyplomatyczni w stawianiu i popieraniu narodowych postulatów; bajką jest nawiasem mówiąc, pogłoska jakoby demokraci nawiązywali jakieś pertraktacye z socyalistami; ale obok tego będą zmuszeni przyłączyć się usilnie do akcyi społecznej, i dać energiczną inicyatywę na polu robotniczego ustawodawstwa, gdyż tylko w ten sposób potrafią umocnić swoje stanowisko w miastach, gdzie im zagraża tak niebezpieczna konkurencja socjalistyczna.

Istnieje jednak inna kwestja, która w obec powstania unii demokratycznej nabierze aktualnego znaczenia. Konserwatyści stanowią grupę prawie wyłącznie agrarną, demokraci opierają się jedynie na miastach; zachodziłoby zatem niebezpieczeństwo zaostrzenia kolizyi pomiędzy temi kierunkami, gdyby demokr. zbyt jednostronny kładli nacisk na interesy miejskie. Odstrychnęłoby to przedewszystkiem posłów włościańskich, i mogłoby doprowadzić do podobnego rozbicia jak wśród Czechów, nad którem gorzko ubolewają wszyscy rozumni czescy patrjoci. Takiego rozłamu trzeba uniknąć za wszelką cenę, i tu właśnie otwiera się wdzięczne pole dla centrum, którego utrzymanie, nawet wzmocnienie staje się teraz potrzebniejszem niż kiedykolwiek. To też pomimo coraz uporczywiej krążących pogłosek o rozdwojeniu w centrum, sądzę, że mimo wszystko grupa ta pozostanie w Kole, w tej lub innej formie.

Co do ludowców, niezawodnie gdyby nie tępa ambicja Stapińskiego, połączenie nie przedstawiałoby żadnych trudności. Odbyła się nawet wspólna konferencya prezydjum Koła i klubu ludowców, na którem dyskutowano nad ugodą. Stanowisko zajęte przez ludowców, a raczej przez Stapińskiego, w tej sprawie, jest dość naiwne. Ludowcy mają głosować w pierwszem czytaniu przeciwko ugodzie, a dopiero gdyby rząd „naprawił" przedłożenie z korzyścią dla rolników-włościan, w drugiem czytaniu poprą ugodę. Wywody i propozycye Stapińskiego dowodziły tylko, że ma on słabe wyobrażenie o ugodzie i jej znaczeniu, i że raczej dla odróżnienia się od Koła niż z prawdziwego przeświadczenia, zajął stanowisko powyżej zaznaczone.

Polityka parlamentarna obraca się obecnie około kwestyi czeskiej.

Dalszy rozwój wypadków zależy od tego, czy nastąpi zbliżenie pomiędzy czeskimi grupami, czy obecny rozdział zaostrzy się jeszcze. Zarówno stanowisko obu czeskich ministrów, jak i zmiana tek, które sprawują obecnie, zawisłe są od zachowania się większości Czechów w obec ugody. Jeżeli Czesi oświadczą się przeciwko ugodzie, dłuższe pozostawanie dwóch Czechów w gabinecie, nie miałoby żadnego sensu. Jeżeli poprą ugodę, w takim razie obsadzenie tek będzie zależnem od porozumienia pomiędzy młodoczechami, a agrarjuszami i narodowymi katolikami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ta ostatnia ewentualność nastąpi przecież, bo już sam narodowy interes zmusza Czechów do łączenia swoich sił i solidarnego działania.

Poprostu cała przyszłość kwestyi czeskiej wymaga solidarności posłów czeskich, tych przynajmniej którzy poczuwają się do odpowiedzialności za losy swego kraju. Trzeba też mieć na dzieję, że zdrowy instynkt i poczucie narodowe zwyciężą.

Organizacja narodowa w Poznańskiem.

Poznań, 23 października.

Poseł śląski, Adam Napieralski, wystąpił w „Pracy" poznańskiej z uzasadnionym szczegółowo projektem utworzenia organizacyi narodowej, która byłaby przedstawicielstwem całego społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim i nadawałaby kierunek we wszystkich sprawach, dotyczących zagadnień politycznych i narodowych.

Do wystąpienia z tym projektem skłoniła p. Napieralskiego rozbieżność zdań w sprawie zachowania się społeczeństwa wobec grożącego wywłaszczenia. Gdy jedne pisma oświadczają się za urządzeniem wieców, protestujących przeciw wywłaszczeniu, drugie uważają takie wiece za niewłaściwe, inne znów proponują, ażeby ogłosić memorjał, piętnujący wobec całego świata sposób zachowania się rządu względem ludności polskiej. Taka różnica zdań uwydatnia się także w innych okolicznościach, a niema czynnika, który byłby powołany do usunięcia rozbieżności sądów i dążeń. Nie jest takim czynnikiem komitet centralny wyborczy, bo jego działalność kończy się na przeprowadzeniu wyborów, ani też Koło polskie, ponieważ posiada tylko mandat reprezentowania ludności polskiej w ciałach prawodawczych.

„Tymczasem, pisze p. Napieralski, położenie nasze jest tak poważne, iż potrzeba koniecznie kogoś, ktoryby miał przez społeczeństwo powierzony obowiązek ciągłego czuwania, a za razem prawo przedsiębrania, w razie potrzeby, wszystkiego, co należy, bez narażenia się na zarzut samozwańczego przywłaszczenia sobie władzy. Jednem słowem, uważam, że społeczeństwo nasze powinno stworzyć przedstawicielstwo narodowe, uprawnione do reprezentowania go w sprawach politycznych na zewnątrz i przedsiębrania wszelkiej w tych sprawach potrzebnej w kraju naszej akcyi."

„Gdybyśmy już dziś takie przedstawicielstwo posiadali, sprawa stanowiska naszego wobec projektu wywłaszczenia miałaby właściwe miejsce, gdzieby ją gruntownie zbadać i rozstrzygnąć można, co społeczeństwu czynić należy. Społeczeństwo wiedziałoby, kto mu pewną akcyę zaleca i że to czyni na mocy wszechstron nie dokonanego rozpatrzenia się w okolicznościach. Prasa nasza, mając podstawę w uchwałach przedstawicielstwa, o wiele silniej i skuteczniej sprawie przysługiwaćby się mogła. W całem postępowaniu byłby większy ład i porządek, większa solidarność, większa pewność."

Z tych przyczyn przemawia poseł śląski za utworzeniem na wzór centralnych komitetów, jakie posiadają wszystkie stronnictwa polityczne w Niemczech, organizacyi stałej, wybieranej przez ludność wszystkich dzielnic polskich w Prusach, która zbierałaby się w razie potrzeby, ażeby zastanawiać się nad pilnemi zagadnieniami natury politycznej i dawać narodowi wskazówki jednolitego postępowania. Byłoby najlepiej, gdyby członków tej organizacyi wybierały stowarzyszenia polityczne. Ponieważ jednak dotąd stowarzyszeń takich weale niema, p. Napieralski podaje projekt następujący:

„Żebrania po parafiach wybrałyby delegatów do politycznego komitetu powiatowego, który znowu wybierze, podług stosunku oddanych przy wyborach do parlamentu polskich głosów, delegatów na ogólny sejm. Przypuśćmy, iżby na każde 5000 głosów polskich przypadł jeden delegat na zjazd główny. Wtedyby przedstawicielstwo polityczne składało się ze 100 obywateli. Doliczywszy do tego wszystkich posłów sejmu, parlamentu i Izby panów, wypadłoby około 150 mężów, do których możnaby mieć zaufanie, iż sprawami społeczeństwa umiejętnie i sumiennie pokierują".

Byłby to więc rodzaj sejmu własnego, któryby roztrząsał sprawy obchodzące cały naród a zarazem uprawniona reprezentacya na zewnątrz. W takiej reprezentacyi znaleść powinni miejsce ludzie najtężsi wszystkich stanów i zawodów, przedstawiciele wszystkich istniejących kierunków politycznych. I to jest słuszne i konieczne, albowiem, jak trafnie pisze p. Napieralski, znajdą się oni tam na to, „ażeby radzić nad możliwie największem zsolidaryzowaniem, bo uważam, że w położeniu naszem znacznie więcej, niż w innych szczęśliwszych społeczeństwach, jest spraw, dla których pierwszą zasadą być powinno zdanie: „in necessariis unitas".

Korespendencya.

Warszawa, 23 października.

Sprawa hr. Zamojskiej nie przestaje zajmować uwagi ogółu a pisma goniące za sensacją wciąż przynoszą nowe szczegóły, wysnute naturalnie z bujnej fantazji reporterów. Wogóle wszelkie dalsze dociekania w tej sprawie są co najmniej zbyteczne, skoro ostatecznie wyjaśniło się, że żadnego napadu i uprowadzenia hr. Zamojskiej przez bandytów nie było. Jakie zaś były powody postępku hrabiny jest sprawą czysto prywatną i może zajmować tylko tych, którzy chętnie węszą za skandalami rodzinnemi.

Teraz nareszcie dowiedzieliśmy się, dlaczego nieliczna garstka Rosjan tutejszych otrzymała prawo wyboru swego „posła“, którym jak wiadomo zostanie kandydat „istinno ruskich“ p. Aleksiejew. Będzie on miał w Dumie bardzo doniosłą dla całego państwa misję! Według informacyi, jakiej udzielił jeden z dwudziestu świeżo wybranych wyborców rosyjskich, „poseł“ rosyjski z Warszawy zobowiązał się, w myśl programu „Towarzystwa rosyjskiego w Warszawie“ żądać w Dumie, aby każdy urzędnik bezwzględnie na jego zdolności (!) co 5 lat otrzymywał podwyżkę pensji! Oprócz tego „poseł“ ten ma żądać w Dumie, aby każdy urzędnik nawet z wykształceniem elementarnem mógł zajmować wyższe (!) urzędy i żeby to nie tamowało (!) jego dalszej karjerze służbowej!

Tak wielkie dla szczęścia Rosji „reformy“ ma zaproponować w Dumie p. Aleksiejew, chluba „istinno ruskich“... łapowników!

Zabójstwo dwóch ajentów „achrany“ w restauracji na Placu Wareckim, rzuca ciekawe światło na dezorganizację partji socjalistystycznych, a zarazem ich „bojówek“. Obaj zabici, Dyrcz i Sankowski byli do niedawna robotnikami i należeli do pepesowskiej „bojówki“, Usunięci z partji za różne nadużycia, przeszli odrazu do... ochrany! Pierwszym ich krokiem na tem nowem stanowisku było wydanie w ręce policji ich „sędziów“ partyjnych. Następnie rozpoczęli gorliwie przy pomocy policji tropić swych ex-towarzyszów z bojówki. Niedawna sprawa o należenie do P. P. S., w której stanęło przed sądem 67 ludzi, była jedynie zbudowana na podstawie oskarżeń Sankowskiego. On też był jedynym świadkiem w tym procesie, a zachowywał się tak zuchwale, że chcąc stropić obrońcę, znanego z procesów politycznych adw. Patka, zarzucił mu wobec sędziów, iż on także należał do organizacji i powinien zasiąść na ławie oskarżonych.

Z drugim z zabitych ajentów „ochrany“, Dyrczem, zaszedł niedawno charakterystyczny epizod. Już jako ajent „ochrany“ stanął przed sądem wojennym za swe dawne sprawki z swej przeszłości socjalistyczno-bojowej. Sąd skazał go na śmierć, poczem Dyrcz, wysłuchawszy z całym spokojem wyroku, opuścił lokal sądu, wsiadł na rower i pojechał.

Partje socjalistyczne już oddawna polowały na Dyrcza i Sankowskiego, którzy jako „wybitni“ niegdyś pepeesowcy, obeznani byli doskonale zorganizacją i znali wielu bojowców.

Wreszcie bojowcom frakcji rewolucyjnej udało się przychwycić ich w restauracji, gdy zapijali najspokojniej piwo i obu położyć trupem.

Warszawski sąd wojenny na ostatniem posiedzeniu rozpatrywał ciekawą sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł rotmistrz żandarmerji Demjanowicz obwiniony o zabójstwo obywatela wileńskiego Bunimowicza. Morderstwo to spełniono w okolicznościach następujących.

Dnia 20 maja r. b. około godziny 1-ej po północy do pokojów umeblowanych przy ulicy Zgoda przybył oficer żandarmski Demjanowicz w towarzystwie jakiegoś cywilnego i zażądał listy gości.

Przebiegłszy ją oczyma przy jednem z nazwisk, Demjanowicz zauważył „Acha, to moja żona!“

Wyrzekłwszy to skierował się do drzwi Nr. 2 i zapukał.

W odpowiedzi na to rozległ się głos: „to ty Borysie?“ — wówczas oficer nic nie mówiąc, polecił numerowemu zastukać do sąsiednich drzwi i powiedzieć „telegram“.

Polecenie to numerowy wykonał. Z za drzwi ukazał się wówczas młody mężczyzna na wpół ubrany.

Wtedy oficer z okrzykiem: „A to ty“ — wydobył rewolwer z kieszeni i dał strzał; młody człowiek usiłował zamknąć drzwi, lecz oficer szybko pobiegł ku niemu i dał jeszcze parę strzałów, po których Bunimowicz (gdyż on to właśnie zajmował numer) padł martwy.

Po zabójstwie Bunimowicza oficer skierował się do drugiego pokoju, gdzie przebywała jego żona.

„Teraz twoja kolej“ — powiedział—„lecz ci przebaczam dla twojej chorej matki.

Zabójcę natychmiast aresztowano i oddano pod sąd.

Ciekawe w tej sprawie wyniki dało przeprowadzone śledztwo.

Zona oskarżonego, zeznała, że 9 lat temu wyszła za mąż za Aleksandra Demjanowicza, z miłości, on zaś miał na widoku jedynie względy materjalne; w pożyciu codziennem był on człowiekiem bardzo ciężkim, tak, że wreszcie zmuszona była rozpocząć kroki rozwodowe; zabity Bunimowicz był jedynym człowiekiem, który ją zrozumiał i ocenił.

Według zeznań rotmistrza, zapoznanie się jego żony z Bunimowiczem nastąpiło w ogrodzie botanicznym w Wilnie.

Ze znajomości tej rotmistrz nie był zadowolony o czem również powiedział Bunimowi czowi.

Ten jednak nie zwracał na to uwagi i w dalszym ciągu utrzymywał stosunki z jego żoną.

Zobaczywszy pewnego razu w cukierni Mickiewicza w Wilnie swą żonę w towarzystwie Bunimowicza, wyrzucił go za drzwi.

Wkrótce w sklepie „Wiktorja“ nastąpiło nowe starcie; tutaj rotmistrz począł obijać Bunimowicza szpicrutą, ten zaś w odpowiedzi na to dał dwa strzały, lecz chybił.

Zwracał się wreszcie rotmistrz do gubernatora, prosząc o pomoc przeciwko Bunimowiczowi; starania jego jednak nie odniosły pożądanego skutku.

Sąd uznał Demianowicza winnym i skazał go na 3 lata rot aresztanckich; ze względu jednak na wyjątkowe okoliczności sprawy, sąd postanowił zwrócić się do cara z prośbą o zamianę tej kary na 3 miesiące aresztu na odwachu.

Pruska Sodoma.

Berlin, dn. 24 października.

Państwo bojaźni bożej i dobrych obyczajów, jak nazywano Prusy w pierwszej połowie 19 wieku, dawno już straciło reputację obyczajności, która zresztą nigdy nie była zbyt usprawiedliwioną. Ale obecny stan moralny t. zw. klas kierowniczych, a raczej dworu otaczającego cesarza przechodzi wszystko co pod tym względem wyobraźnia może stworzyć.

Nie mówię już o skandalach zwykłych, w innych wielkich miastach, ale zboczenia homoseksualne stały się na dworze normą, ogólnie w „towarzystwie“ tolerowaną....

Około cesarza utworzyło się koło pod przewodnictwem cesarskiego ulubieńca ks. Eulenburga, które rozwijało podwójną działalność: uprawiało erotyzm specyalnego rodzaju, znany w Grecyi za czasów Alcybiadesa, ale za kazany obecnie przez kodeks karny, i nadawało kierunek pruskiej polityce wewnętrznej...

Ta dziwna klika, znana w Berlinie pod nazwą „die Liebenberger Tafelrunde“, od nazwy rezydencyi hr. Eulenburga, wywierała wpływ decydujący na postanowienia cesarza, który jeździł do Liebenbergu, wiele razy chodziło o jakieś zasadnicze zmiany w polityce lub w gabinecie. Nie trzeba zaś dodawać, że wpływy Eulenburga i jego przyjaciół były jednostronne i bardzo niebezpieczne. Oni to bowiem otaczali Wilhelma II atmosferą niesłychanego pochlebstwa, a uwzględniając zmienione upływem wieków stosunki, było to jednak coś podobnego do neronowskiego dworu.

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Umie on dręczyć, mówił dalej Iwan. Wiem już teraz, po co przychodzi. „Idziesz ty z dumy, mówił mi, z pychy się chcesz oskarżyć, aby cię chwalono, ale na dnie duszy masz nadzieję, że Smerdiakowa skażą na ciężkie roboty, ciebie zaś potępią tylko m o r a l n i e, (tak ze mnie szydzi!) „Ale teraz, gdy się Smerdiakow powiesił, będziesz musiał iść sam i pójdziesz, a dlaczego pójdziesz ?, To straszna rzecz Alosza, takie pytania, nie znoszę, żeby mi je zadawano.

— Bracie! przerwał Alosza, który pomimo przerażenia, miał jeszcze wciąż nadzieję, że uda mu się przywrócić Iwana do przytomności. Jakim sposobem on ci mógł mówić, że się Smerdiakow powiesił ? skoro oprócz mnie nikt o tem jeszcze nie wiedział.

— Ale on wiedział, odparł stanowczo Iwan i przyszedł mi to oznajmić — „Idziesz mówił mi, choć nie wierzysz w cnotę i choć wiesz, że ci nikt nie uwierzy. Pocóż więc się tam wleczesz? skoro wiesz, że ofiara twoja nikomu się nie przyda. Całą noc wahać się będziesz, iść? czy nie iść? a przecież w końcu pójdziesz. Dlaczego? bo nie będziesz śmiał nie pójść. — A dla czego nie będziesz śmiał? Zgadnij, w tej chwili ty wszedłeś, a on znikł. — Tchórzem mnie nazwał Alosza. — „Nie takim jak ty, orłem wzlatywać nad ziemią“. To mi jeszcze dodał na odchodnem

Smerdiakow także nazwał mnie tchórzem. Muszę go zabić. Katia pogardza mną, widzę to już od miesiąca. I ty pogardzasz mną Alosza, dlatego nienawidzić cię będę znów. I tamtego potwora nienawidzę, t. j. Dymitra, nie myślę go zbawiać, niech zgnije w kopalniach. Hymn swój niech śpiewa. — Och! pójdę jutro i wszystkim im w oczy plunę.

Zerwał się, a zrzuciwszy z głowy mokry ręcznik biegać zaczął po pokoju szybkim krokiem. Alosza zrozumiał, że Iwan ulegać musi w tej chwili jednej z tych halucynacyj, o których wspominał. Chciał pobiedz po doktora, ale bał się zostawić brata samego. Iwan tymczasem, mówił co raz więcej i więcej, ale zupełnie już bez związku, wymawiając słowa coraz mniej wyraźnie. W końcu zachwiał się i byłby z pewnością upadł, gdyby Alosza nie podbiegł w porę. Udało mu się zaprowadzić go do łóżka i ułożyć do snu. — Po niejakim czasie chory zasnął głęboko. Alosza przesiedział nad nim całe dwie godziny, nasłuchując oddechu, który zdawał się być równy i spokojny. — Wtedy Alosza położył się na kanapie, pomodliwszy się w pierw za obu braci.

Rozumiał pasowanie się Iwana. „Męki zbudzonego sumienia i dumne postanowienie. Bóg i Jego prawda którą dotąd odrzucał, oblegają to harde serce, które podać się nie chce, ale Bóg zwycięży ostatecznie, myślał Alosza.

Albo więc brat mój, podniesie się w świetle prawdy, albo zginie pod ciężarem nienawiści, mszcząc się sam na sobie, za to, że służyć musi temu, w co nie może uwierzyć. Na tę myśl, Alosza uśmiechnął się gorzko i pomodlił się osobno za Iwana.

Rozddział XII.

Omyłka sądu.

Na drugi dzień, po dopiero co opowiedzianych wypadkach, o godzinie 9 przed południem, rozpoczęła się rozprawa sądowa, w sprawie Dymitra Karamazow. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu w całej Rosji i w dzień sądu wielo osób zjechało umyślnie, aby być światkiem procesu. Przybyło kiku adwokatów i wyższych urzędników, a także wiele dam żądnych ciekawego widowiska. Rozchwytano bilety wejścia, a sala była przepełniona. Połowę publiczności stanowiły kobiety. Było ich mnóstwo na galerji, niektóre bardzo postrojone, większość jednak zapomniała nawet o strojach pochłonięta gorączkową, chorobliwą prawie ciekawością. Charakterystecznem było, że wszystkie prawie kobiety, były po stronie Dymitra i pragnęły jego uwolnienia. Wiedziano o rywalizacji dwóch kobiet i zajmowano się niemi żywo. Zwłaszcza Katarzyna Iwanowna była przedmiotem ogólnej ciekawości. Opowiadano rozmaite zadziwiające szczegóły o niepohamowanej namiętności z jaką kochała Dymitra, przypuszczano, że w razie wysłania go na Sybir, pójdzie za nim i poślubi go gdzieś pod ziemią. Gruszę znano w mieście i kobiety dziwiły się powszechnie, jak można było kochać się w takiej pospolitej i wcale nieładnej mieszczce mając do wyboru tak piękną i skoligaconą pannę, jak Katarzyna. Oczekiwano z upragnieniem spotkania się rywalek w sądzie. Mnóstwo żon pokłóciło się z mężami z powodu Dymitra, względem którego wszyscy prawie mężczyźni usposobieni byli bordzo nieprzychylnie i pragnęli dla niego kary i surowego wyroku. Prawda że Mitia zdążył obrazić wielu z nich. Adwokaci tylko nie zajmowali się wcale moralnem znaczeniem procesu, interesując się tylko prawną jego stroną. Wszyscy byli bardzo przejęci przyjazdem Fediukowa znakomitego obrońcy z Petersburga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

I tu i tam wmawiano w cesarza, że jest pierwszym poetą, rzeźbiarzem, muzykiem i... co najdziwniejsza, wojownikiem swego wieku; i tu i tam zdobywano takiemi środkami osobiste korzyści, a w dodatku utrwalano monarchę w niechęci do parlamentaryzmu, wpajano w nie go upodobanie do hakatyzmu i w ogóle do polityki osobistej, nie znoszącej kontroli nietylko sejmu, ale nawet ministrów...

Wobec ogólnie znanej sympatyi cesarza do liebenbergskiej Tafelrunde, erotyczne zboczenia jej członków uchodziły bezkarnie. Serwilistyczne pruskie władze nie próbowały nawet wystąpić przeciwko wykroczeniom z powodu których Oskar Wilde, poeta cokolwiek innej wartości niżeli Eulenburg i Wilhelm II, zo stał zasądzony na ciężkie roboty... I byłoby do tychczas wszystko szło jak najlepiej w Liebenbergu i Berlinie, gdyby Eulenburgowi nie zachciało się nagle intrygować przeciwko pozycyi Buelowa, i gdyby ostatecznie nie wystąpiły ze skargami kobiety... żony tych nowoczesnych estetów.

Ks. Buelow dowiedziawszy się, że w Liebenbergu kręcą dla niego stryczek, nie zawahał się ani na chwilę, i dla odparowania ciosu wypuścił ze smyczy swego nadwornego żyda, Harden-Witkowskiego, redaktora i wydawcę „Zukunft“.

Poinformowany należycie, wystąpił Harden z artykułem p. t. „die Affaire“, w którym pod bardzo przeźroczystemi aluzjami, przebstawił sprzeczne z normą (normwidrig) obcowanie towarzyszy uczt cesarskich.

Artykuł podsunięto cesarzowi, a co gorsza cesarzowej a interwencja tej ostatniej była tak skuteczną, że „die Tafelrunde“ została odrazu zniszczoną...

Wszystkie ostatnie osobiste zmiany na dwo rze pruskim, w dyplomacyi niemieckiej a nawet w armii, są wynikiem zmienionych zapatry wań cesarza na liebenbergskie biesiady...

Dotknięci niełaską cesarską ks. Eulenburg i jenerał Kuno Moltke komendant Berlina, pró bowali zrazu użyć prokuratoryi państwa przeciwko Hardenowi, którego uważali za sprawcę swoich nieszczęść. Pojedynku bowiem Harden naturalnie nie przyjął... Ku ogólnemu jednak zdziwieniu, prokuratorja odmówiła interwencji. Pozostawała zatem droga prywatnej skargi, na którą też wstąpili obaj dygnitarze.

Na tem tle toczyć się będzie proces, który zapewne dorzuci nowe szczegóły do ogólnie zna nych zajść, charakteryzujących dość dokładnie etyczny poziom nowoczesnego Prusactwa.

Sodoma berlińska zaćmiła zupełnie paryski Babilon...

Wczoraj rozpoczął się proces o obrazę honoru, w którym b. komendant Berlina hr. Kuno-Moltke występuje jako oskarżyciel przeciw wydawcy „Zukunft“ Maksymilianowi Hardenowi. Natłok publiczności do sali sądowej ogro mny. Obie strony jawiły się osobiście.

Na wstępie przewodniczący podał do wiado mości, że sąd wezwał na świadków kanclerza Rzeszy ks. Buelowa, szefa wojskowej kancelaryi gabinetowej hr. Huelsena-Haeselera i hr. Lynara. Wszyscy nie mogli się zjawić, pierwszy z powodu nieobecności w Berlinie, inni z powodu choroby. Wśród przybyłych świadków znajdują się bar. Bergen, pani Elbe, rozwiedziona hrabina Kunowa Moltke. Dalej, jak zawiadomiono, wezwani są redaktor Paweł Liemann, podpułkownik hr. Otto Moltke. Nie przybył ks. Filip Eulenburg. Obecny jego zastępca prawny oświadcza, że ks. Eulenburg mimo sła bości przybył do Berlina, ale nie jest w możności stawienia się przed sądem, gotów jednakże dać się przesłuchać w mieszkaniu. Nie zjawili się również wezwani jako świadkowie ks. Fryderyk Eulenburg, pani Heyden, hr. Wilhelm i Fryderyk Hohenauowie, i radca francuskiej ambasady Leconte.

Przedmiotem oskarżenia są pojedyńcze zda nia z artykułów „Zukunft“, w których hr. Moltke dopatruje się zarzutu, że schlebia skłonnościom seksualnym. W ciągu rozprawy oświadcza Harden, że artykuły jego miały cel polityczny i że przy tem nadmienił osobę Moltkego; nie czy nił jednakże zarzutu przewrotnego usposobienia seksualnego, tylko powiedział że hr. Moltke ma anormalne uczucia seksualne. Udowodni, że oskarżyciel wobec swej żony, teściowej i ojca zawsze na to się powoływał, że ma anoramlne uczucia.

Kiedy przewodniczący zaproponował porozumienie, oświadczył Harden, że wolałby raczej pójść do więzienia. Zastępca oskarżyciela oświadcza, że i jemu oświadczenie Hardena nie wystarcza do przywrócenia czci jego mandanta.

W dalszym przebiegu procesu oświadczył oskarżyciel, że „koło przyjacielskie“ w formie, jak to twierdził oskarżony Harden, nie istniało i istnieć nie mogło. Jego przyjaźń z ks. Eulenburgiem istnieje od najmłodszych lat i nie ma nic wspólnego z przewrotnemi objawami.

Następnie omawiano małżeństwo i rozwód oskarżyciela, przyczem Harden oświadczył, że zna tę historyę już od lat 5 i gdyby miał zamiar mu szkodzić, to już dawno przytoczyłby w swem piśmie te fakta, a Moltke musiałby natychmiast złożyć mundur.

Radca sprawiedliwości Gordon zastrzegł się przeciw twierdzeniu Hardena, jakoby akta rozwodowe Moltkego potwierdzały rzeczy, któreby go zmuszały do złożenia munduru.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony uważa przyjaźń oskarżyciela z ks. Eulenburgiem za idealną, z wyłączeniem deliktów seksualnych, odpowiada Harden, że jest przeko nany, iż obaj ci panowie nie dopuszczali się przestępstw; sądzi jednakże, że przyjaźń miała zabarwienie erotyczne.

Przewodniczący następnie rozpatrywał miejsca artykułów, oznaczone przez oskarżycie la jako obrażające, przyczem przychodziło kil kakrotnie do ożywionej kontrowersyi między obu stronami. Harden w każdym poszczególnym wypadku zaprzeczał by w artykułach, które on umieścił jedynie z czysto politycznych względów, można wyczytać to, co pragnie Moltke. Kilkakrotnie czyniono aluzye do radcy francuskiej ambasady Leconte.

Dalsza kontrowersya między zastępcami obu stron powstała przy sprawie dopuszczalności przesłuchania rozmaitych świadków, zacytowanych przez oskarżonego. Radca spraw. Gordon zastrzega się specyalnie co do przesłuchania rozwiedzionej hr. Moltke.

Rozprawę odroczono dla powzięcia uchwa ły co do konieczności i dopuszczalności dowodu.

Po pauzie południowej oświadczył przewodniczący, że trybunał postanowił dopuścić prowadzenie dowodu na to, że hr. Moltke czuł nie chęć do rodzaju żeńskiego.

Pierwszą przesłuchano rozwiedzioną żonę. Świadek przedstawia w dłuższym wywodzie zachowanie się Moltkego wobec ks. Eulenburga i oświadcza, iż mąż wielokrotnie przyznawał, że przyjaźń między mężczyznami wyżej stawia od miłości do kobiety. Świadek był często narażo-

---

12) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Ciąg dalszy.

Kiedy się rozsiedli z całym komfortem, zaczęli palić w skupieniu, używając zdawałoby się w całej pełni, przyjemności poobiedniego odpoczynku.

Błądzące po przedmiotach oczy, spotkały się.

— Wygodne ma ojciec fotele — przemówił pierwszy Zygmunt.

— To zdaje mi się nowy nabytek.

— A tak, wyobraź sobie znalazłem wypadkowo u Grmeli. Prawda, że wygodnie? I dobrze meblują.

— Bardzo dobrze, dawno już tak nie siedziałem.

— W Luvain nie mieliście porządnych sprzętów?

— Eh, zwyczajne studenckie.

— No tak, ale bywałeś. Miałeś dużo znajomych. Muszą się tam przecie znać na komforcie więcej niż u nas.

— Pod pewnymi względami może, ale o wygody nie dbają tyle co my. Po zamożnych domach widziałem ładne meble stylowe, oryginalne, z epoki, dużo tapicerji starych, dużo cennych bibelotów. Wszakże pościg za stylem, przeszkadza im w wygodnem urządzeniu domów.

— Prawda komfort, jest to pomysł czysto angielski. Myśmy go umieli przystosować do naszych potrzeb.

Zaciągnęli się dymem i milczeli chwilkę.

— Dobrze się bawiłeś?

— Przyjmowano mnie wszędzie bardzo uprzejmie. Porobiłem dużo znajomości, z niektórymi domami, byłem w prawdziwie zażyłych stosunkach.

— I tylko?

— Jakto?

— Bo widzisz, słyszałem, upewniano mnie nawet że bardzo asystujesz pewnej osobie... że... zresztą może jestem niedyskretny?

— O nie, owszem, jestem bardzo ciekawy.

— Otóż mówiono mi po prostu, że jesteś zakochany po uszy, że zachowujesz się jak starający się i że tam bardzo liczą też na ciebie.

Zygmunt się zmięszał. Ojciec nieubłaganie ciągnął dalej.

— Naturalnie wiedziałem od razu, że w tem jest przesada. Gdybyś na serjo myślał o żeniaczce, byłbyś mnie przecie przedewszystkiem zawiadomił o swoich zamiarach.

— To jest, widzi ojciec...

— Bałem się tylko twojej nieostrożności. Zresztą nie wymieniano mi nazwisk, alem się bał, żeby ciebie nie wciągnięto. Jesteś młody i masz dużo zdrowego sensu, to prawda, ale życia jeszcze znać nie możesz i nie zdajesz sobie sprawy z tego, jaką przynętą dla wielu jest twoje nazwisko, twój tytuł i poniekąd słuszna opinja bogatego jedynaka.

Te i tym podobne względy, mogą skłonić nie jedną rodzinę do wykorzystania wszystkich tych twoich awantażów.

— O, co do tego, to może być ojciec spokojnym. Rodzina de Tremble, jest ogólnie znaną i szanowaną; nie są zdolni do podobnych rachunków. Co do panny, to wcale nie jestem pewny, czy mnie zechce.

— Więc ty myślisz o tem na serjo?

— Z pozwoleniem ojca, tak!

— W zasadzie nie mam nic przeciwko temu. Masz lat 34, doktoratu nie potrzebujesz zdawać koniecznie. Zawsze poczytywałem to za fantazję, zdaje mi się, że obecnie jesteś trochę mego zdania.

— Ojcze!

— No naturalnie, wiem, że masz dobre chęci, ale widzisz, trzeba czasami przestać łudzić samego siebie i innych. Powiedz mi, jak prędko mógłbyś się z doktoratem załatwić?

— Potrzebowałbym jeszcze roku, a może półtora.

— Liczmy dwa lata. Otóż przypomnę tobie tylko, że dwa lata temu myślałeś, że ci rok wystarczy.

— Prawda, ale wtedy nie objąłem jeszcze należycie przedmiotu.

— A teraz, już go posiadasz dostatecznie?...

— Niezupełnie.

— Czyli, że się nic nie zmieniło. Nie robię ci żadnych wymówek. Wiem, że młodość ma swoje prawa, ale ma też i swoje granice. Sam to musisz rozumieć, skoro się pragniesz żenić. Ta myśl mi się podoba. Wolałbym zaś wprawdzie, żebyś wybrał sobie kogo w kraju. Mamy tu dosyć porządnych partji. Borowski może sięgnąć po najlepszą, nie ma więc potrzeby szukania za granicą.

— Mojem zdaniem, małżeństwa z cudzoziemkami są dla tych, którzy nie mają dosyć danych, aby się żenić w kraju, według własnych często wygórowanych ambicji. Jeśli jednak już postanowiłeś inaczej, to musiałeś zastanowić się nad tem wszystkiem.

Zygmunt słuchał ojca z uwagą i dziwną mu się wydawała łatwość, z jaką stary hrabia zgadzał się na możliwe małżeństwo swego syna.

Przewidywał rozmaite przeszkody, znał bowiem bardzo wielkie wymagania ojca.

---

ny na złe obchodzenie się ze strony męża. Na zapytanie Hardena, czy jest prawdą, że Moltke powiedział: „Otoczyliśmy cesarza kołem, tam nikt nie wejdzie“, odpowiada, że słyszała to od swej matki.

Świadek porucznik Kruse, syn rozwiedzio nej hr. Moltke z pierwszego małżeństwa, potwierdza również inkryminowane twierdzenia Hardena.

Rozprawę odroczono do dzisiaj.

Żydzi w Galicji wschodniej.

Znany powieściopisarz Jeske-Choiński z Warszawy tak się rozpisał o galicyjskich żydach:

Dziwno Anglikowi, Francuzowi lub choćby Niemcowi, gdy przybywszy do któregokolwiek z miast Królestwa, ociera się wszędzie o chałat żydowski. Pomyśli sobie zapewne: Otom przybył do Judei. Ale zdziwiłby się jeszcze bardziej, gdyby go wypadek przerzucił nagle z miasteczek Królestwa do któregokolwiek miasteczka galicyjskiego. Rzekłby wtedy: omyliłem się, albowiem teraz dopiero jestem w prawdziwej Judei.

Roją się nasze miasteczka żydami niewątpliwie, ale ci nasi żydzi nie wysuwają się tak natrętnie, krzykliwie do przodu z minami władców: handlują. szachrują, gonią za groszem, jak wszędzie, nie narzucają się tak zuchwale ludności chrześciańskiej, wiedząc, żeby im to na zdrowie nie wyszło.

Tu, w Galicyi inaczej. Tu robi małe miaste czko istotnie wrażenie siedziby na wskroś żydowskiej, tu wygląda żyd na pana.

Przybyłem na letnie miesiące do Galicyi wschodniej, na wieś, pod Kołomyję. Sąsiaduję o kilka wiorst z małą mieściną, taką sobie jak u nas Wyszogód. Jadę kiedyś do owej mieściny i zastaję niezwykłe widowisko. Na głównej uli cy ogromna brama tryumfalna, opleciona dębo wem liściem, choiną, kwiatami, a na niej, na jej szczycie duża korona Salomona. Ulicą ciągnie szereg dorożek, jadących z kolei, a w każdej z tych dorożek siedzi żyd z miną zydowskiego tryumfatora. Przeciągają także powozy dwukonnie, czterokonne, strojne gałązkami, kwiatami, białemi i niebieskiemi kokardami. Przesuwają się w końcu parami, trójkami, gro madami poważni żydzi z kuferkami w ręku. Lu dności chrześcijańskiej jakby nie było. Tu i ow dzie tylko przygląda się z boku jakiś pauper, rozdziawszy gębę zdziwiony.

Cóż to jest takiego?

Rabin wydaje córkę za mąż.

Więc ciągną zewsząd z okolicy, z powiatu, z dalszych miast wszyscy szajne morajne, sami atłasowo-hałatowi mocarze Judei. Widać z ich min, z ich ruchów poważnych, z ich czystego wyglądu, że to sama „śmietanka.“ Ale ci panowie w powozach dwu i czterokonnych, co to za jedni? To dzierżawcy dóbr okolicznych.

Ludność chrześciańska (jest w mieście kościół rzymsko katolicki i są dwie cerkwie grecko-katolickie, więc musi być ludność chrześciańska) znikła, jakby ją burza zmiotła. W mieście panują tylko żydzi. Miasto stroi się, wieńczy się, stawia bramy tryumfalne dla córki rabina.

Obrazek ten jest plastyczną ilustracją stanowiska żydów w miasteczkach galicyjskich. Wszystko w ich ręku: handel, rzemiosło, targ, wszystkie potrzeby życia codziennego są przez nich załatwiane, dostarczane. Nawet o chleb trudno w szabas.

I nietylko w małych miasteczkach Nawet w takim Stanisławowie i w takiej Kołomyi, które należą już do większych miast prowincjonalnych, zdumiewa niezwykle mała ilość hoteli, restauracyj, sklepów chrześciańskich.

Cóż tu robią Polacy i Rusini? Byliżby zgoła niezdolni do handlu, przemysłu i rzemiosła?

Mniejsza zresztą o handel i przemysł. A le cóż robią po wsiach, w kraju rolniczym: w rasie rolniczej dzierżawcy żydzi? Pełno ich tu. Dzierżawią mniejsze i większe majątki. Na zapytanie odpowiadają Polacy i Rusini: nie mamy swoich dzierżawców, albo: żydzi płacą lepiej od naszych dzierżawców.

Mogą płacić lepiej, bo nietylko rolnictwem się zajmują, nie kochając ziemi, domu wiejskiego. Widziałem jeden taki majątek dzierżawiony przez żyda. Właściciel urządził sobie dom, ogród jak cacko, włożył w budynki dużo pieniędzy. Po czterech latach dzierżawy żydowskiej nie poznał domu, ogrodu, budynków. Schody domu pogniły, wewnątrz nie było ani jednego porządnego zamku, ani jednej porządnej zasuwy; wszystko rozklekotane; z ogrodu, utrzymanego bardzo starannie, z wielkim nakładem pracy i pieniędzy, pielęgnowanego z zamiłowaniem estetyka, zrobił się jakiś dziki sad, zarosły dziką marchwią i całym lasem różnego zielska. Gdzie kwitły róże i rzadkie kwiaty, siała dzierżawczyni cebulę. Budynki i płoty świeciły dziurami. Wyssać z ziemi, co się tylko da wyssać, a potem cisnąć ją jak szmat zużyty — oto agronomia żydowska.

Więc dla czegóż oddają właściciele chrześcijańscy ziemię i lud w niewolę żydowską? Nie tylko ziemię, lecz także lud, bo dzierżawca żyd ssie lud tak samo jak ziemię, demoralizuje go, wpływa na niego, staje się jego panem.

Trudno zrozumieć pobudki właścicieli chrześciańskich, pozwalających gospodarować żydom na swojej ziemi.

Żyd galicyjski wygląda inaczej od naszego żyda — rusza się swobodniej, pewniej, nie uważa za potrzebne liczyć się z ludnością rdzenną — czuje się widocznie panem u siebie.

Oprócz pewnej siebie postawy żyda galicyjskiego, podpada przybyszowi z Królestwa jego miłość do niemczyzny. I nasi żydzi lubią niemiecki język i uwielbiają kulturę niemiecką. Gdy który z nich mówi dobrze po niemiecku, jest dumny z tej umiejętności. Ale nie chwali się nią głośno. Tu nie „żenuje się“ żyd weale, nie maskuje swojej predylekcyi do niem czyzny. Widocznie „imponuje“ mu więcej Wiedeń od Lwowa i Krakowa.

Do niedawnego czasu tworzyli i tutejsi żydzi zwartą falangą,szli solidarnie do swego celu co stanowiło ich potęgę. Ale wicher, który powiał w ostatnich czasach nad starą Europą tchnieniem nowych, burzliwych idei, wpadł tak że na lud Izraela i poszarpał na strzępy jego solidarność. Rozpadła się Judea galicyjska tak samo jak u nas, na róne wrogie sobie odłamy na stronnictwa i partye.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 24 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we czwartek Rafała Archanioła, Feliksa i Fortunata męczenników; w piątek Chryzanta, Darji i Kryspina męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 18, zachód przypada o godzinie 4 mnut 32, długość dn a godzin 10 minut 14.

Z teatru miejskiego. Pracownie krawieckie teatru ukończyły w dniu wczorajszym przygotowanie kostjumów do premiery sobotnej „Cyda“. Kostjumy te sporządzono wedle wzorów, przekazanych w portretach Velasqueza. Reżyserya kierowała się w tym względzie wskazówkami Wyspiańskiego, który jako tłomacz zaiteresował się stylową wystawą dramatu. Zarówno całość jak i jej szczegóły omawiane z tłomaczem były jeszcze w lecie. Na premierę „Cyda„ przyjeżdża do Krakowa kilku recenzentów pism lwowskich i warszawskich.

— **Nieporozumienia pomiędzy rzeźnikami a publicznością** z powodu cen mięsa powtarzają się stale i zdaje się jedynym sposobem ich usunięcia byłoby pójście władz miejskich za przykładem magistratu lwowskiego, który w dn. 22 b. m. wydał zarządzenie, aby wszyscy rzeźnicy i handlarze mięsa mieli w miejscach sprzedaży na widocznym miejscu cennik, zawierający ceny maksymalne wszystkich gatunków mięsa, przyczem cen wyższych, aniżeli maksymalne, podane w cenniku, pobierać nie wolno.

Gdyby w ten sposób i u nas skreślono ceny mięsa i uwidoczniono je dla publiczności, obniżenie cen mięsa, o którem słyszymy już od dość dawna, znalazłoby swój konkretny wyraz, a zarazem ustałaby wszelka możność różnych tego obniżenia cen interpretacji zarówne ze strony rzeźników, jak i publiczności. i ustały by wszelkie na tem tle wynikające spory.

— **Z Pałacu Sztuki.** Na bieżącą wystawę nadesłał znany art. malarz p. Kazimierz Sichulski 4 pastele z Huculszczyzny.

— **Z Eleuterji.** W Eleuterji (Rynek gł. 17. II. p.) wygłosi p. Włodzimierz Żuławski od czyt p. t. „Podhalanie“, poczem zabawa taneczna Początek punktualnie o 7-ej wieczorem. Wstęp dla członków i gości 10 groszy na cele T-wa.

Zarząd Eleuterji podaje do wiadomości, że w sekretarjacie T-wa urzędują odtąd stale sekretarze w poniedziałki, wtorki i czwartki od 3—5, w środy i piątki od 6—7 wieczorem.

— **Koncert „Lutni“** który się jutro odbędzie w sali Starego teatru poświęcony utworom Edwarda Griega obejmuje następujący program:

1) Uwertura koncertowa „W jesieni“ (orkiestra). 2) „Nowa Ojczyzna“ (solo baryton p. Klein, chór i orkiestra). 3) koncert na fortepian (p. Miller Choroszewska z tow. orkiestry). 4) a) Tęsknota, b) Dudarz, c) Dom „rodzinny“, d) Serenada (baryton solo p. Issakowicz chór a capela). 5) Fortepian solo a) Areński Etiuda, b) Liadow „Scenes mignonnes“, c) Glinka-Bałakirew, Skowronek (p. Miller Choroszewska.

Tymczasem szło wszystko jak z płatka Zygmunt nie dowierzał, stał się raptem podejrzliwym i postanowił mieć się na baczności.

Hrabia ciągnął dalej.

— Wymieniłeś mi nazwisko de Tremble. W swoim czasie znałem margrabiów de Tremble, mieszkali w Nizzy zimą i dom ich był jednym z bardzo uczęszczanych. Przyjmowali tylko najprzywoitsze towarzystwo. Mieli syna jedynaka, ostatniego z rodu. Czyby to była ich wnuczka?

— Wątpię, ci są właściwie Martin de Tromble, hrabiowie papiezcy, ojciec pana de Tromble dorobił się majątku podczas drugiego cesarstwa, ożenił się już ze szlachci nką, syn także, są dobrze skoligaceni.

— Ach, więc są to ludzie z przemysłu? Panna musi być bardzo posażna.

— Nie znam ich stanu majątkowego. Za bardzo zamożnych jednak nie uchodzą.

— W takim razie przestaję rozumieć.

— Ojciec nie zna panny, zresztą rodzina jest pod każdym względem sympatyczną.

— A hrabia Martin, czem się zajmuje?

— Właściwie niczem. Gra trochę na giełdzie, nie bardzo szczęśliwie, trochę dogląda fermierów, ale się na tem nie zna.

— A panna mówisz, przystojna?

— Bardzo.

— Może masz fotografię?

Zygmunt wydobył milcząc z pugilaresu duży karton i podał go ojcu.

Stary hrabia wziął fotografię do rąk i pilnie się przyglądał.

Po chwili oddał ją synowi z miną obojętną.

— Nie brzydka — rzucił końcem warg — musi być starsza od ciebie.

— Starsza.

— O wiele?

— Dokładnie nie wiem, ale nie zdaje mi się, aby różnica była wielką.

— Dzisiaj nie, ale czy myślałeś, co będzie za lat dziesięć?

Zygmunt nie odpowiedział.

Hrabia milczał także.

Raz po raz któryś puszczał dym z papierosa i dym kółkami coraz to szerzej szedł w górę lub opadał powoli, tworząc fantastyczne desenie.

Wpatrzeni w te ruchome obłoczki, obaj myśleli, milczenie pierwszy przerwał ojciec.

— Myślisz na serjo o tem małżeństwie — spytał.

— Najzupełniej.

— Aleś się jeszcze nie oświadczył?

— Czekałem tylko na rozmowę z ojcem.

— Czy na to, aby postąpić wbrew mojej woli?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

6) Bergliota, poemat Björnsona (wygłosi art. dram. p. Helena Arkawin z tow. orkiestry). 7) Pieśń królewska (solo baryton p. Issakowicz; chór i orkiestra). Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

— **Rabunek.** Adam Wójcik robotnik magistracki wracając wczoraj wieczorem do domu został na ulicy Szewskiej napadniętym przez dwóch wielokrotnie już karanych drabów. Byli to 18 letni Karol Opil i Franciszek Węclewicz. Napastnicy pobili Wójcika i obrabowali go z 14 koron zarobku, które miał przy sobie. W końcu zagrozili mu powtórnym napadem, jeżeli doniesie o tem do policji.

— **Zwykła historja.** Służąca Katarzyna Kusek zapoznała się z niejakim Gustawem Baszą podającym się za oficjalistę i... kandydata na męża. Basza przedstawiał się „jako dobra partja", nic też dziwnego, że Katarzyna przyjęła przychylnie jego zabiegi. W swej dobrej wierze pożyczyła nawet Baszy 160 k. by ten mógł wyszukać sobie posadę rządcy dóbr! Basza wziąwszy pieniądze wyjechał i dotąd nie przyjeżdza na wesele. Biedna dziewczyna zapóźno poznała, że miała ze zwykłym spekulantem ożenkowym do czynienia.

— **Ulica Bosacka** wcale nie cieszy się względami funkcjonarjuszy miejskich polewających ulice. Nie polewają jej nigdy, a ponieważ jest nie brukowana zupełnie, przeto kazdy przechodzień, każdy przejeżdżający wóz czy dorożka. wznoszą nad nią gęsty tuman subtelnego pyłu, tak że poprostu trudno oddychać, a każdy wychodzi brudno-szary. Mieszkańcy skarżą się na to oddawna, lecz „polewacze“ są nieubłagani. Możeby się na to jednak rada znalazła.

— **Odczyt.** W sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się w „Związku akademickim“ ul. Sławkowska L. 11 II. p. odczyt redaktora Konstantego Srokowskiego pt. „Młodzież a polityka“ Wstęp wolny. Goście mile widziani. Początek o godz. 7-mej wieczór.

— **Poseł Obertyński,** członek Koła poskiego, wybrany w okręgu wiejskim Złoczów Kamionka Strumiłowa, złożył mandat. Na jego miejsce powołany będzie jego zastępca dr. Aleksander Dębski, naczelnik sądu w Złoczowie.

— **Nekrologja.** W Krośnie zmarł dnia 22 b. m. ks. prałat Marcin Uzarski, kawaler orderu Franciszka Józefa, radny m. Krosna radca konsystorza etc.

Zmarły należał do najbardziej cenionych obywateli krośnieńskich. Urodzony w r. 1830 w Głogowie, wyświęcony został w 1854 roku, poczem był wikarjuszem w Drohobyczu i w Przemyślu, gdzie w 1863 za patrjotyczne kazania był aresztowanym, a następnie osadzonym na probostwie w Bruchnalu. Od r. 1896 był proboszczem krośnieńskim, w r. 1899 począł restaurować starą farę. W mieście Krośnie niezwykłe poruszenie, na budynkach miejskich powiewają żałobne chorągwie.

Cześć jego pamięci.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Wojna domowa“ kom. w 3-ch. akt. Z. Przybylskiego.

Piątek: „Szkoła“

Sobota: „Cyd“ tragedja w 5-iu. akt. T. Corneille'a, tłum. St. Wyspiańskiego.

Niedziela: o godz. 3-ej „Rewizor z Petersburga“ kom. w 5-iu. akt. Gogola (ceny zniżone do połowy“ o godz. 7-ej „Cyd“.

W Poniedziałek „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej - Janowskiej. Ceny popularne.

We wtorek „Cyd“ tragedja w 5 aktach P. Corneill'ea, przekład S. Wyspiańskiego (po raz trzeci).

We środę „Szkoła“ sztuka w 4 akt. Z. Kaweckiego (po raz 12).

W czwartek „Cyd“ tragedja w 4 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspianskiego (po raz czwarty).

W piątek o godzinie 3-ej po południu „Młynarz i jego córka“ dram. lud. w 5 akt. E. Raupacha. (Ceny miejsc do połowy zniżone.

O godzinie 7-mej wieczór „Opieka wojskowa“ komedja w 3 akt; St. Bogusławskiego po raz pierwszy.

W sobotę o godzinie 3 po południu „W małym domku“ sztuka w 3 akt T. Rittnera. Ceny zniżone do połowy.

— **„Esperanto“,** dwutygodnik genewski w numerze 17 z dn. 12 paźdz. b. r. podaje cyfry statystyczne, dotyczące rozwoju języka tego nazwiska i stowarzyszeń. Daty co do samych stowarzyszeń są następujące:

(Liczba pierwsza obok podanego kraju wskazuje ilość stowarzyszeń ze stycznia 1905, liczba druga ilość ich z czerwca 1907).

Afryka 2—6, Ameryka połndn. 2—17, Ameryka północna 3—52, Azja 8—16, Oceania 6—7, Austrowęgry 11—41, Belgia 7—21, W. Brytania 36—103, Bułgarja 12—21, Dania 1—2, Francja 56—156, Niemcy 22—49, Gibraltar i Malta 1—7, Hiszpania 3—40, Holandja 6—9, Włochy 3—8, Monako 1—1, Norwegia [illegible]—4, Rosja 5—26, Szwecja 3—20, Szwajcarja 6—39. Razem w r. 1905 było stowarzyszeń esperanckich 188, w r. 1907 — 639. Oprócz tych było stowarzyszeń zawodowych w r. 1905 — 8, a w r. 1907 — 61. Gazet esperanckich wychodziło 22, obecnie jest ich 38.

— **Wywróceni przez automobil.** Chaim Blumenflucht kupiec z Poznania doniósł wczoraj do urzędu policyjnego, że jadąc z Kocmyrzowa z dwoma włościanami około Bieńczyc został na szosie ztyłu pchnięty przez automobil. Wóz wraz jadący z nim został z szosy zrzucony do rowu, tak że wszyscy trzej dość boleśnie się potłukli. Automobil nie zatrzymawszy się pojechał dalej, a w nim jak twierdzi żyd, siedział, „hrabiaz Pleszewa“.

— **Mons. Władysław Zaleski,** arcybiskup Teb i delegat apostolski Indji wschodnich przyjechał do Rzymu i był na posłuchaniu u Ojca św.

— **Represje przeciw księżom w Królestwie polskiem.** Z Warszawy donoszą: Wikarjusz z Włodawy, ks. Cyralski na mocy rozporządzenia generał-gubernatora wojennego gub. siedleckiej, został skazany na niezwłoczny wyjazd z Królestwa Polsk. na cały czas trwania stanu wojennego. Ks. C. nie wolno również przebywać w miejscowościach, w których wprowadzono stan wojenny lub w pobliżu fortec.

Generał-gubernator skazał wikarjusza parafii Tarnogród, w gub. lubelskiej, ks. Feliksa Franka, na podstawie przepisów stanu wojennego, na sto rub. kary za odczytanie przed 6 miesiącami z ambony listu Henryka Sienkiewicza, nawołującego do składania ofiar na rzecz Macierzy.

— **Rozpasanie w Warszawie** różnych mętów społecznych przechodzi wszelkie granice Onegdaj wieczorem, jak donoszą pisma warszawskie, jedną z najruchliwszych ulic, Chmielną, pędziły dwie parokonne dorożki. W jednej znajdowało się 4 mężczyzn, a w drugiej 4 kobiety. Z wyglądu można było wnioskować, że mężczyzni są suterenami, a kobiety ladacznicami. Przy wylocie ulicy Zielnej na Chmielną mężczyzni bez żadnego powodu poczęli strzelać z brauningów. Strzały pociągnęły za sobą smutne następstwa. Dwie kule trafiły przechodzącą podówczas służącą Antoninę Walczak, raniąc ją ciężko w rękę i łopatkę. Inna kula znów przestrzeliła na wylot goleń Franciszkowi Marchwińskiemu.

Strzelanina ta wywołała popłoch na ulicy. Przechodnie zaczęli się chronić, gdzie kto mógł. Sprawcy tymczasem nie ścigani przez nikogo pojechali najspokojniej dalej i znikli w sąsiednich ulicach.

— **Skutki pijaństwa** Z Wiednia donoszą: W miejscowości Alland pijany kupiec drzewa zabił żonę, robiącą mu wymówki. Podczas kłótni małżonków przewróciła się lampa naftowa, skutkiem czego wybuchnął w domu pożar. Kupiec i czworo jego dzieci zginęli w płomieniach.

Telegramy.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Corresp. Wilhelm donosi: Poprawa w stanie zdrowia cesarza trwa dalej. W prawdzie sen był kilka krotnie przerwany, jednakże ataki kaszlu nie trwały już tak długo i nie miały już takiego natężenia, jak poprzednio. Po śniadaniu cesarz udał się do pracy. Lekarz przyboczny Dr. Kerzl przy wizycie porannej znalazł stan cesarza zadawalniający. Wskutek pięknej pogody także wczoraj w południe cesarz przechadzał się po małej galerji, ponieważ dotychczasowe przechadzki wywierały korzystny wpływ na stan zdrowia monarchy. Cesarz przyjął o zwykłej porze na audyencji osobistości z najbliższego otoczenia dla wysłuchania referatów.

Wiedeń. Corresp. Wilhelm donosi wieczorem o stanie zdrowia cesarza: Ataki kaszlu są o wiele rzadsze jak poprzednio i ani w przybliżeniu tak silne jak przedtem. Po południu kaszel był tylko nieznaczny i nie był tak męczący, jak pierwej. Wraz z poprawą w stanie zdrowia postępuje w równej mierze wzrost sił. Usposobienie monarchy obecnie bardzo dobre. Cesarz odbył trzy kwandranse trwającą przechadzkę po galerji w zamku Schönbrunnie.

Wizyta lekarska wieczorna stwierdziła, że poprawa trwa dalej, katar ustępuje, stan sił i apetyt zadawalające.

Wiedeń. C. k. biuro korespondyncyjne dowiaduje się o godz. 10 w nocy, że cesarz przez cały dzień nie miał gorączki; stan trwale zadawalający, tak że można stwierdzić stanowczo początek rekonwalescencji.

Zajścia w Kole.

Wiedeń. W klubie „centrum ludowego“ nastąpił wczoraj rozłam. Posiedzenie klubu, na którem miano się ukonstytuować i oznaczyć wytyczne punkty działania przyszłego w Kole i kraju, miało bardzo burzliwy przebieg. Zarysowała się różnica zdań między grupą ks. Pastora a ks. Stojałowskiego tak co do programu jak taktyki.

Grupa ks. Pastora składa się z wszystkich księży: ks. Hanusiaka, Męskiego, Rzeszódki, Żygulińskiego, Szpondra i pos. Potoczka. Za ks. Stojałowskim oświadczyli się pp. Stohandel, Dobija, Fijak i Szajer. Stanowisko pos. Potoczka jest niepewnem. Mówią nawet, że waha się między obiema grupami a ludowcami.

Grupa ks. Pastora zbiera się dzisiaj na naradę. Niewiadomo, czy utworzy ona osobną frakcję, czy przyłączy się do jednej już istniejących. Nierozstrzygnięta pozostaje również kwestja wiceprezesury ks. Pastora w Kole.

Grupa ks. Stojałowskiego zamierza podobno przystąpić do reorganizacji stronnictwa chrześcjańsko-ludowego na podstawie programu chrześćjańsko - społecznego i antysemckiego.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń dn. 24 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów toczyła się dyskusja nad wnioskiem nagłym pos. Klofacza w sprawie podrożenia środków żywności.

Pos. Stark wyraża zapatrywanie, że jedyną drogą do usunięcia drożyzny środków spożywczych jest zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego.

Pos. Pik przemawiał po czesku za nagłością, poczem dyskusję zamknięto.

Po przemowach mowców jeneralnych posłów Sternberga i Schrammla przystąpiono do głosowania; nagłość odrzucono 140 głosami przeciw 91. (Okrzyki protestu na ławach czeskich radykałów).

Na tem obrady przerwano i dokonano wyborów do deputacji kwotowej. Wynik skrutynium będzie dziś podany do wiadomości.

W zapytaniu do prezydyum zwraca się p. Dr Sylvester przeciw sposobowi, w jaki stawiane są wnioski nagłe. Mowca protestuje w imieniu Niemców wolnomyślnych i chętnych do pracy stronnictw przeciw temu postępowaniu i prosi prezydenta, aby postarał się o to, by w porozumieniu z konferencją przywódców zajął w tej sprawie odpowiednie stanowisko.

Prezydent Weiskirchner odpowiada, że tej inicjatywie zadość uczyni; ze swego zaś stanowiska może do Izby wystosować nie tylko prośbę, ale i poważne napomnienie, by wreszcie przystąpiła do poważnej, pozytywnej pracy.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Kolejarze galicyjscy a Koło polskie.

Wiedeń. Prezydjum Koła polskiego przyjęło wczoraj deputację krajowej organizacji kolejarzy „Samopomocy“. Deputację składali: dr Tabaczyński,

Biernakiewicz, Buratowski i Gerachowski. Deputacja wręczyła prezesowi Abrahamowiczowi memorjał, zawierający żądania kolejarzy galicyjskich.

Najważniejsze z nich są następujące: reforma pragmatyki służbowej, reformą instytucyj ochrony pracy, zrównanie płac robotników dziennych w Galicji z płacami w innych krajach, szybsza stabilizacja oraz uchwalenie ustawy kolejowej, której projekt wypracowała konferencja krajowa w Krakowie.

Prezes Abrahamowicz zwołał całą komisję parlamentarną Koła posłów krakowskich i kilku innych członków Koła. Wobec nich wyłuszczyli swoje żądania członkowie deputacji. Po dwugodzinnej konferencji uchwalono popierać jak najbardziej stanowczo żądania kolejarzy a projekt ustawy kolejowej wnieść jako własny wniosek do Izby.

Studenci uniwersytetu a reakcja.

Moskwa. Onegdaj zgromadziło się około 3000 studentów w auli uniwersyteckiej, aby zaprotestować przeciw wyrokowi śmierci, wydanemu na dwóch studentów. Komendant miasta zażądał telefonicznie rozwiązania zgromadzenia. Ponieważ temu nie chciano zadość uczynić, zjawiła się w auli policja i z powodu nieskutkowania kilkakrotnego wezwania do rozejścia się uwięziła 41 studentów. Aresztowani otrzymali małe grzywny.

Rewizje i aresztowania.

Warszawa. Policja dokonała rewizji w mieszkaniu profesora konserwatorjum i znanego krytyka p. Antoniego Sygietyńskiego. Po czterogodzinnej rewizji policja zabrała manuskrypty, a wśród nich powieść p. Sygietyńskiego przygotowaną do druku. Jednocześnie odbyła się rewizja w sklepie p. Golińskiej na placu teatralnym, gdzie aresztowano p. Sygietyńską (z domu Golińską) i cały personal sklepowy i 1 osobę, która znalazła się w tej chwili w sklepie.

Napad na pociąg.

Oreł. Według dalszych doniesień o napadzie na pociąg kolejowy koło Karaczew, przy przeszukiwaniu pociągu policja aresztowała 5 podejrzanych osób, a nadto 2 rannych bandytów. Banda liczyła 15 osób. Na szynach znaleziono bombę. Podczas napadu prócz woźnego kasowego stracił o życie 2 podróżnych. Między rannymi jest również dwóch podróżnych. Brakującą kwotę 20.000 rbs. znaleziono w wagonie.

Lokaut piekarski w Łodzi.

Łódź. Wczoraj rozpoczął się lokaut właścicieli piekarń żydowskich. Właściciele piekarń zażądali, aby zgodnie z rozporządzeniem tymczasowego jenerał-gubernatora, robotnicy przedstawiali swe paszporty, oraz usunięcia z piekarń robotników z tak zwanej „armii rezerwowej", którzy pracowali wyłącznie w nocy i co noc w innej piekarni. Robotnicy nie zgodzili się na te żądania, a nawet odpowiedzieli na nie własnemi żądaniami, na które znów właściciele oświadczyli, że dopóki nie otrzymają pozwolenia władz, nie pozwolą pracować u siebie czeladnikom, należącym do „armii rezerwowej".

Do związku czeladników piekarskich należy blisko 400 osób, z których kilkunastu nocy ubiegłej aresztowano. W piekarniach nikt nie pracuje.

Ze świ ta.

Gospodarstwo Napoleona na wyspie św. Heleny. Do tak obszernego materjału dotyczącego historji Napoleona przybyła niedawno „księga gospodarcza", (wydatki domowe), Napoleona, którą ogłosił dr. Cabanes w swych „Niedyskrecjach historji". Książkę tę prowadził ostatni kuchmistrz Napoleona, Pierron od r. 1818 aż do ostatnich chwil jego życia; jest ona odbiciem całego ubiegiego życia w niewoli byłego władcy i wojownika, całej smutnej historji jego choroby i doli. Książka rachunkowa obejmuje 43 stron i zawiera prócz cen produktów wszędzie własn ręczne dopiski cesarza. Od r 18 9 Napoleon przeglądał ją regularnie co tydzień i sprawdzał wszystkie wydatki. O tej drobiazgowej uwadze świadczy np. fakt, że dla dog dności kazał sobie podać wartość funta szterlingów we frankach. Jarzyny pojawiają się rzadko, a gdy je dostarczono były zwykle suche, spalone słońcem i nie do użycia. Niekiedy na obiad nie ma nawet mięsa. Produkty mięsne sprowadzano z Brazylii lub przylądka Dobrej Nadziei. Mimo rozkazów jakie odbierał gubernator, kuchnia Napoleona otrzymywała bardzo szczupłe zapasy mięsa i przy tem bardzo lichego. Lepsze części zagarniał sam gubernator. Mimo wszelkich wysiłków niepodobna było dostać ptactwa i drobiu, również ryb ze słodkich wód.

Skutkiem zmienności wiatrów i suchego klimatu wyspy, owoce prawie nigdy nie dojrzewają. Mąka nadsyłana przychodziła zwykle zwietrzała, i nie rzadko z piaskiem. Pod wpływem klimatu i złego pożywienia zdrowie cesarza zaczęło się pogarszać. W r. 1818, z chwilą gdy Pierron objął kuchnię Napoleona, poddano go djecie, której powodem była choroba żołądka. Nie przypuszczano wówczas że zdrowie cesarza jest nadwątlone. Według orzeczenia d-ra O. Meara choroba cesarza polegała na „zepsutych sokach żołądkowych", przeciw czemu przepisano mu „dyjetę", jadanie świeżych jarzyn i owoców oraz „lekko strawnych pokarmów". Podawano mu często śliwki i winogrona, czasem zaś spotykamy w rachunkach zupę z żółwia. W r 1819 stan chorego pogarsza się. Orzeczenia lekarskie są coraz bardziej niepokojące, mimo to, że mało uwagi poświęcano utrzymaniu dyjety, a w ciągu całego tego roku cesarz jadł potrawy, które mogły mu tylko szkodzić. W następnym roku pojawiają się w rachunkach cięższe potrawy a pacjent zdaje się ma lepszy apetyt. Były to jednak ostatnie przebłyski upadających sił. Napoleon zaczyna się znów interesować swem otoczeniem: obserwuje roboty około domu i w ogrodzie ubrany przy tem jak plantator w „obszernych pantalonach i olbrzymim kapeluszu słomianym i pewnego rodzaju sandałach na nogach".

Tak ukostjumowany wzbudza wesołość wśród swej chińskiej obsługi. Wkrótce jednak zapada ciężej. W lipcu 1820 r. recydywa zmusza go do używania wzmacniających napojów i lekkich potraw. Zdrowie pogarsza się z każdym dniem. Trawienie staje się coraz trudniejsze, a w książce rachunkowej notowane są tylko lekarstwa, herhata, flaszki z octem winnym i t. p. i te powtarzają się ciągle. Walka ze śmiercią trwała długo. Wreszcie w książce noty ustają. Na ostatniej stronicy umieszczono znaną, wiele mówiącą datę: „5 maja 1821". Jest to lakoniczne zakończenie wstrząsającej tragedji, rozgrywającej się przez sześć lat na tych skałach, a której smutne odbicie znajdujemy we wspomnianej książce.

— **Pruska lojalność.** Na niemieckim pancerniku „Preussen" służy między innymi porucznik ks. Adalbert pruski, syn cesarza Wilhelma II.

Otóż księciu Adalbertowi ukradziono na statku futro wartości 1000 marek. Z tego powodu zastrzelił się platz komendant portu Wilhelmshawen porucznik floty von Voss.

Wiadomość ta brzmi tak dziwnie, że trudno jej uwierzyć. Co za lojalne serce miał ten biedny Voss, kiedy kradzież książęcego futra odpokutował śmiercią. Historja zna tylko jeden podobny wypadek z krwawych ucząć dynastycznych.

Kuchmistrz Ludwika XIV Vatet, odebrał sobie życie, ponieważ ryby zamówione na obiad dworski nie nadeszły na czas.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

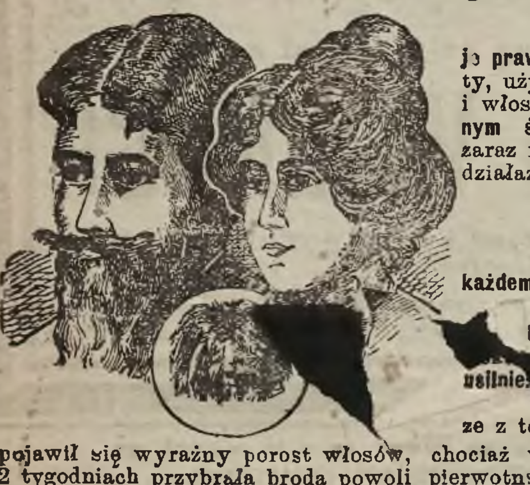
12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę. połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołują prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos“ jest jedynym **środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. [illegible] opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos“ mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)

Na jesienny sezon

poleca się

pierwsza Berneńska chemiczna farbiarnia i pralnia

R. Tschörnera

w Krakowie ul. Szewska 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę popriutą lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki i t. d. - - Najdokładniejsze i szybkie :: :: wykonanie :: :: (1436

C. k. Loterya policyjna

na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy c. k. urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy. **Cena Losu 1 Korona**

Pierwsze 3 główne wygrane, a między niemi

koron 30.000 koron

zostaną za najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apostolskiej Mości i na żądanie wygrywającego, po potrąceniu 10 proc. ustawą przepisanego podatku zyskowego wypłacone

gotówką

Losy nabyć można również przez Ekspedycyę „Głosu Narodu“ (z prowincyi za nadesłaniem nadto 10 hal. na koszta przesyłki).

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych : we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

---

5 koron więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskoov nabrezi 6—194. 1070

Bezpłatnie

przesyłamy **na okaz** jeden numer

„Naszej Skarbnicy“

każdemu kto zażąda.

ADRES: **Redakcya „Naszej Skarbnicy“ w Krakowie ulica Wolska l. 28.** (1441

Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe

od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześciańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Dunajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 lit. Przesyłki w beczkach 56 do 100 lit. franko stacya Mikulów, Morawa.

rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „
„ 1885 45 „ 50 „ „ „ „ „ „
Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr.
„ „ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:
Muszkatowy (Ausbruch), słodki i mocny, 70 ct. za litr.
Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.
Ocet winny 10 ct. za litr.

Stanisław Wojaczek, H. Hemmel
Dolni. Dunajowicach Mikulów, Morawa.

!!Zmiana lokalu!!

H. Bogdanowicz

bandażysta



przeniósł swój sklep z ul. Grodzkiej 35 na ulicę Floryańską l. 9 w podwórzu (Dom WP Wabera)

Poleca się łaskawym względom PT. Publiczności.

„Przewodnik dla Organistów“

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu.“

Cena egz. broszurow. kor. 3. w oprawie w półpłótno „ 4. Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Znakomite

marmolady

do legumin nadeszły

w handlu pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

„Nasza Skarbnica“

pismo dla rodzin katolickich wychodzi od października br. **raz** w miesiącu i kosztuje w prenumeracie:

na rok: *3 korony* —
na pół roku: *1.50 kor.*

ADRES: **Redakcya „Naszej Skarbnicy“ w Krakowie** ulica **Wolska l. 28.** (1442



CO TYDZIEŃ NOWOŚĆ!

ANONS CO CZWARTEK!

Do sprzedania:

300 kur czarnych Minorek świetnie niosą para 8 kor.
50 kur Faverolez świetne na mięso para 8 kor.
Biały kanarek (ryżowiec) 8 kor.
Złote bażanty para 60 kor.
Bernadyn, suka znakomita do stróżowania 8 mies. licząca.
Żółwie sztuka 1 kor.
Gordon seterka 2 lat licząca.
Lekarstwo dla ptaków pud. 50 h.
Taniowypycha się ptaki i zwierzęta.

poleca Zakład Zoologiczny

Kazimierza Waltera

Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO CZWARTEK!

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzysz. Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zenzralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25.

Kanarki-Śpiewaki



o wspaniałym, głębokim głosie flet. od 7 koron, 3 sztuki 24 kor. franko z opakow. **A. Janson, Barbis,** Harz. (1372

JEDYNA WKRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Przyjmuje się wszelkie **Przepisywania** w języku polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia pod **S. S.** do Administr. „Głosu Narodu“.

Oficyalista

prywatny, z ładnem pismem władający językiem polskim i niemieckim z bardzo dobremi świadectwami, kilkunastoletnią praktyką biurową poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod **„Praca“** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. (1400

RODZICÓW

nie mam, męża straciłam przed rokiem. Jestem chrześcijanką, niezależną, mam 2-letniego chłopczyka. Szukam szczerego, z pięknym charakterem, dobrze sytuowanego człowieka, któryby mnie poślubił, nie ze względu na mój majątek, lecz ażeby memu synkowi zastąpił tego, któregośmy utracili. Syn mój ma złożonych 120·000 kor. jako spadku ojcowskiego, ja sama rozporządzam majątkiem przeszło 260.000 kor. Poważne, odpowiednie propozycye z dokładnym adresem, upraszam pod godłem: **“Schützling“** postlag. Fiume. Dyskrecya zapewniona i wymagana.

Interes

z liczną klientelą z powodu wyjazdu do odstąpienia. Kapitał obrotowy nie potrzebny. Wiadomość udzieli: **Dom dla Ziemian, Kraków,** Basztowa l. 19. (1433

Dom nowy

z drzewa zbudowany o dwóch izbach i kuchni z ogródkiem w Bronowicach małych, pół mili od Krakowa odległych, jest każdej chwili do wydzierżawienia. Wiadomość bliższa we dworze **w Bronowicach Małych.**

Z powodu podeszłego wieku właścicielki **zaraz do sprzedania**

DOM

o 2 pokojach, kuchni, piwnicy dużej, sieni i stajenka położony w rynku w Ciężkowicach koło Tarnowa z dwu morgowym ogrodem nadającym się na handel lub pod budowę lub na fabrykę cegieł i dachówki. Wiad. **Marya Knerkowa, Ciężkowice, Rynek 3.** (1432

Do sprzedania z powodu stosunków służbowych

Dom murowany parterowy o 5 ubikacyach

Dom murowany parterowy o 4 ubikacyach z bramą wjazdową.

Realność o 24 ubikacyach 57 m frontu 556 kwadr. m w obszarze z oficyną piętrową, która to realność nadaje się także na fabrykę. — Wszystkie realności znajdują się w Podgórzu zaraz przy Rynku głównym.

Realność złożona z domu o 2 ubikacyach z ogródkiem przed domem i ogrodem dużym w Dębnikach. Wiadomość: **ul. Starowiślna l. 15 w Krakowie, parter.**

Pokój

meblowany frontowy, zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Nar.“

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.